

Czy wierzący wierzą szczerze?

Autor tekstu: **Jacek Tabisz**

Czasem mam co do szczerzej wiary wierzących ogromną wątpliwość. Jest ona dość nieśmiała, bo w jakimś sensie nie powinno mnie to też obchodzić, skoro mam szczęście być wolnym od religii. Niestety, trudno jest w tej sprawie zachować obojętność, bowiem część wierzących dokłada wszelkich starań, aby narzucić swoją wiarę niewierzącym, a czynią to również za pomocą polityki, oraz często udanych nacisków na media, edukację i sądownictwo.

Pomyślmy o sytuacji fikcyjnej. Gdyby rzeczywistość, na 100% przecząca wszelkim wydumanym przez ludzi religiom, nie istniała, można by się wtedy zastanawiać nad własną religijnością. Oczywiście, nie oznaczałoby to „Jezus”, jak lubią dochodzić do wniosku osoby odrzucające rzeczywistość na korzyść atrakcyjnego w danym kręgu cywilizacyjnym zbiorowego złudzenia. Przed podjęciem decyzji, trzeba by się zapoznać z każdą istniejącą teraz i w przeszłości religią. Czyli przeczytać święte teksty starożytnych Greków i Rzymian, Akadów, Sumerów, Asyryjczyków, Babilończyków, hinduistów, muzułmanów, chrześcijan, Majów, parsów, Sikhów, Azteków etc. Ktoś mógłby się zdziwić, że zakładam również zapoznanie się z wymarłymi religiami, ale przecież wiele wciąż funkcjonujących religii zakłada elitarność zbawienia, dostąpienia oświecenia itp. itd. Co oznacza, iż wymarłe religie są tu być może bardziej istotne, bowiem zapewniają większą elitarność zawartym w nich bogom i boginiom.

Niektórzy wierzący stwierdzą w tym momencie, że już to robili, bo na przykład po latach indoktrynacji chrześcijańskiej przeczytali jakiś tekst o religiach indyjskich i stwierdzili, że są one głupie. Lecz nie o to mi chodzi. Chcący szczerze wierzyć wierzący powinien moim zdaniem zapoznać się z każdą religią dostępną na bogatym rynku wiary zachowując sceptycyzm, dopóki nie sięgnie po ostatnią z nich. Wtedy dopiero będzie mógł szczerze i uczciwie wybrać. Inaczej o jego religijności zadecyduje tylko otoczenie, a przecież myli się ono w tylu wypadkach... Każdy człowiek na ziemi ma przecież rodziców, z których większość zadała sobie trud, aby wpajać swoim dzieciom „jedynie słuszną wiarę”. Problem w tym, że istniejące w ten sposób „jedynie słuszne wiary” są liczne i sprzeczne ze sobą, co oznacza, że nie można zbyt mocno opierać się na wiedzy przelanej i wpojonej przez otoczenie. Skoro niektórzy ojcowie hinduiści indoktrynują swoje potomstwo tak samo sumiennie jak niektórzy ojcowie chrześcijanie swoje pociechy, dojście do szczerzego wierzenia tą drogą nie jest możliwe. Młody Rajiv będzie tak samo przekonany o prawdziwości niszczycielskiego tańca Kali, jak młody Łukasz o prawdziwości zmartwychwstania Jezusa. Jedynym argumentem na prawdziwość wiary Rajiva czy Łukasza pozostanie przemoc, przemoc werbalna, fizyczna, lub polegająca na milczącym poczuciu wyższości. Historia pokazuje, iż nie wynaleziono innego od tych trzech metod sposobu na dowodzenie prawdziwości własnych wierzeń wobec innych wierzących.

Oczywiście uczciwe zapoznanie się z każdą dostępną na rynku wiary religią nie powinno sprowadzać się do krótkiego rzutu okiem. Trzeba przeczytać wszystkie święte księgi, najlepiej w wersjach oryginalnych, oraz komentarze do nich, jak i komentarze do komentarzy. W tym momencie niejeden wierzący może zaprotestować, sugerując, iż wiara nie polega tylko na czytaniu i myśleniu. Chętnie przyznam mu rację. Rzeczywiście przed wyborem właściwej religii, aby być szczerze wierzącym, trzeba każdą z nich wypróbować w praktyce, poświęcając rok albo dwa na wszelkie rytuały, takie jak msze święte, komunie, parady z rydwanami Kriszny, ofiary płynne nad lingamami Sziwy, ablucje w Gangesie, składanie ofiar z drobiu, wiązanie sikhijskich turbanów, podtrzymywanie wiecznego ognia, biczowaniu się na święta szyckie, pielgrzymki do Mekki, wielkie posty w Ramadan, drogi krzyżowe, tańczenie wraz z wirującymi derwiszami, uprawianie medytacji jogicznej w stylu hinduistycznym, medytacje w stylu zen (nie mylić z innymi szkołami buddyzmu, które należy potraktować odrębnie), tańczenie ze słoniami przed Świątynią Zęba w Kandy i wiele, wiele, naprawdę wiele innych. Każdej z religii wypada poświęcić przynajmniej rok, zachowując oczywiście sceptycyzm, bo nie jest powiedziane, która (w moim modelu, gdzie rzeczywistość nie istnieje) okaże się prawdziwa. Skoro wierzący uważa, że religijność to nie tylko słowa, lecz praktyka, powinien znać nie tylko sanskryt, arabski, sumeryjski i aramejski, ale również umieć zachować się podczas buddyjskiego tańca ze słoniami, czy spowiedzi. W końcu o wieczność tu chodzi...

Nie chcąc spełnić tych wszystkich warunków w celu wybrania właściwej religii, wierzący ma jeszcze jedną drogę, aby wierzyć szczerze. Może oto założyć, iż bóg w którego wierzy jest przede wszystkim twórcą wojen religijnych. Bo jak inaczej wyjaśnić istnienie tylu religii, z których każda postuluje swoją jedyną prawdziwość? Oczywiście taki hipotetyczny bóg nie nazywałby się Jahwe, Sziwa, czy Allach. Historie zapisane w tzw. świętych księgach służyłyby tylko zachęcaniu

podopiecznych tego boga do dyskryminowania i zabijania się nawzajem, co trzeba przyznać nie jest obce ludzkiej historii. Aby zadowolić takiego boga, wierzący powinien czuć się jak gladiator chcący zaimponować publiczności i cesarzowi. Historia pokazuje, iż takiemu stwórcy raczej nie imponowałoby zwycięstwo, lecz sama radość płynąca z malowniczej walki. W końcu niejedna zwycięska religia przeminęła, co nie przeszkodziło rodzić się nowym religiom, które zwyciężały, by w końcu odejść do lamusa. Trudno też przypuszczać, iż takiemu bogu zależałoby na tworzeniu chórów z poległych gdzieś w zaświatach. Choć, z drugiej strony, nigdy nic nie wiadomo. Lubujący się w wojnach religijnych Wielki Poruszyciel mógłby mieć mimo wszystko dość ekscentryczny gust muzyczny.

Zapewne ten i ów wierzący czytający niniejszy tekst poczuje oburzenie. Ale czy słusznie? Czy jeśli wiara ma być szczerą, starczy poprzestać na wpływie otoczenia i dać się unieść fali? Przecież wszyscy mają ojców, i wielu z tych ojców skłania swoje dzieci do „jedynie słusznych” wierzeń. Czy można się z tego wybronić przekonaniem, że urodziło się po prostu we właściwym miejscu, a inni mieli pecha i gorszych ojców? Czy ludzie wierzący w „niewłaściwe” religie są tylko tłem dla „właściwie” wierzących szczęściarzy? I jak się to ma do postulowanej przez wiele religii absolutnej dobroci istot boskich?

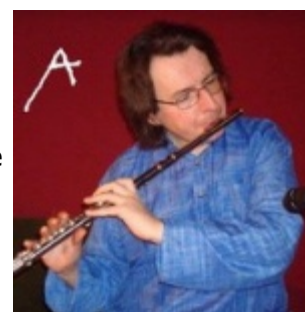
Dalszą część moich rozważań znajdziecie w filmiku:



Jacek Tabisz

Prezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Historyk sztuki, poeta i muzyk, nieco samozwańczy indolog, muzykolog i orientalista. Publikuje w gazetach „Akant”, „Duniya” etc., współtworzy portal studiów indyjskich Hanuman, jest zaangażowany w organizowanie takich wydarzeń, jak Dni Indyjskie we Wrocławiu.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 12-04-2013)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8895) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8895>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl